ONDYNA

Druskienickich źródeł

Rok 1846.

od Juljana Horaina

ZESZYT CZWARTY.

GRODNO.

ONDYNA

Druskienickich źródeł

PISMO ZBIOROWE

dla zdrowych i chorych,

w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu.

Wydawca

L. WOLFGANG.

Cały ród ludzki prosił o jedno u Boga, o światło.

ROK 1846.

Zeszyt Czwarty.

GRODNO.

w Drukarni Rządowej.

Nakład Wydawcy.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury.

Wilno. 1846 roku, 24 Czerwca.

Cenzor *Jan Waszkiewicz.*

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O

LISZKOWIE,

NIEGDYŚ NOWOGRÓDKU NADNIEMNOWYM

CZYLI NAUENPILLE.

W blizkości Druskienik tuż przy miasteczku Liszkowie, nieco wyżej względem biegu Niemna, po lewym jego brzegu, znajduje się znaczna wyniosłość, miejsce niegdyś w dziejach ziemi litewskiej znakomite, lubo już dzisiaj zapomniane tak dalece, że prawie zagadką będąc, potrzebuje rozleglejszego udowodnienia by przekonać niedowierzających prawdziwości tego cośmy o grodzie stolecznym książąt litewskich, właśnie na tem samem miejscu niegdyś istniejącym, w opisaniu starożytnych dziejow Litwy namienili.

Góra o której mowa, panująca nad całą okolicą, odosobniona głębokim i szerokim wąwozem, obiegającym ją ze trzech stron, czwartą sięga lewego brzegu Niemna, i dotąd jeszcze nosi na spłaszczonym, prawie owalnym wierzchołku swoim, ślady zabudowań zniszczo-

nych, ścian obwodowych i rozmaitego rodzaju szczątkow grodu na tej górze niegdyś będącego. W języku wieśniakow okolicznych nazywa się ta góra *Pilkałnas*, tojest *góra zamkowa.* Na jej majestatycznej pochyłości ku Niemnowi, zachowała się część wieży czyli baszty okrągłej, z ogromnych kamieni na wapnie murowanych. Lud tameczny nazywa ją *Milzios Gintuwe — baszta olbrzymow;* jakoby olbrzymi tylko tak wielkiego rozmiaru kamienie, do znacznej wysokości w murze ułożyć zdołali. Była ona jeszcze przed niedawnemi czasy znacznie wyższą, dzisiaj zaś ledwo już kilka sążni wynosi, gdyż księża Dominikanie, z powodu niedostatku polnych kamieni w tej okolicy, na budowę kościoła i klasztoru Liszkowskiego, w znacznej części rozebrali basztę równie jak i rozwaliny gmachu zamkowego, tak dalece że ledwo gdzieniegdzie ślady fundamentow zamkowych jeszcze pozostały. Dokładnie oglądana baszta, prawie o trzecią część pochyłości góry ku dołowi nad Niemnem zniżona, miała podziemne połączenie z zamkiem, przez rodzaj tunelu (*), który się też przedłużał do samego koryta niemnowego niżej zwierciadła wody, w bezpieczeństwie od przeszkod ze strony oblegających. Była więc ta baszta poniekąd obroną tunelu, o którym podania miej-

(*) O tych podziemiach podanie jest mnóstwem baśni ozdobione.

scowe po swojemu głoszą, i stanowiła ostateczne schronienie dla załogi, w razie zajęcia twierdzy przez nieprzyjaciół. Do baszty nie prowadził żaden otwor z zewnątrz, nawet okna w znacznej poczynały się wysokości, azatem tylko przez podziemne weiście, albo windą można się było do jej wnętrza dostać. Takie wieże znała odległa starożytność: w Aleksandrji egipskiej Kleopatra na podobnej wieży znalazła przed Rzymianami schronienie, i Antonjusz na windzie do niej był wciągnięty. Tak więc i pomysł rzeczy i rodzaj budowli i położenie miejscowe, każą odnosić to zamczysko do epoki czasu odległej. My śledząc zabytki przeminionych nad Litwą wiekow, powiemy nasze o niem badawcze postrzeżenia.

Na górze o której mówię, leżał grod starożytny, strzegący nurtu Niemna i miasta nad jego brzegiem położonego. Gdy w roku 1044 W. Książe Kijowski Jarosław zagarnął czy też zawojował Peluzję litewską, musiało to miejsce poddać się pod jego panowanie, a tak dostało się w udział książąt z jego domu pochodzących, którzy władali Grodzieńskiem księztwem. O nich to tylko wiemy: Igor najmłodszy syn W. Księcia Jarosława, zostawił syna Dawida; tego syn Wsewołod panował w Grodnie około roku 1132, i z córki Włodzimierza Monomacha zostawił trzech synow tamże kolejno panujących, a mianowicie Borysa oko-

ło roku 1150, Hleba około r. 1168 i Mścisława około r. 1183; w której to epoce Grodno z cerkwiami murowanemi od ognia piorunowego do szczętu zgorzało. Ostatni zaś Książe Grodzieński Jerzy Hleba syn, starzec około lat 70 mający, poległ w bitwie broniąc kraj od najazdu Mongołow r. 1241 (*).

Najpodobniejsze będzie do prawdy przypuszczenie, że któryś z pierwiej tu wymienionych książąt grodzieńskich, wznowił opuszczoną przez Litwinow, albo wzniosł nową warownię na owej górze tak już z położenia swego do obrony korzystnej; nadał jej nazwanie *Nowe — Grodno mniejsze*, z czego późniéj utworzone być mogło nazwanie *Nowogródka*, po litewsku *Naujas — Pillis*, króciej *Nauenpillę.*

Około r. 1065 Erdźwiłł pierwszy, syn Montwiłły, rozszerzywszy władanie nad obszernemi krajami Litwy, gdy odzyskał zabrane przez Sławian prowincje Nerome i Peluzję, odebrał też zapewne od Igora Książęcia Grodzieńskiego, warowny grod Nowogródek, w którym pobyt swój założywszy, począł się nazywać książęciem na Nowogródku litewskim (**). Ztego więc samego widać że ten Nowogródek nierównie dawniejszym jest od Krewiczańskie-

(*) Kronika Wołyńska. W druku Ipatjewski rękopis str. 12, 54, 55, 94, 127, 128. Karamzina Hist. Pań. Ross. Tablice genealogiczne. I.— Dzieje Narodu Lit. T. III. str. 292. IV. str. 95.

(**) Dzieje Narodu Lit. T. III. str. 235 i dal.

go, dziś jeszcze zwanego Nowogródkiem, który założył Jaropełk syn Włodzimierza Monomacha w r. 1116 (*). Erdźwiłł I panował na Nowogródku po r. 1089, syn jego Mingajło tamże dokonał żywota około r. 1192, w bardzo późnej starości, równie jak i znakomity W. Książe Litewski Ringolt.

Wiemy z dziejow litewskich, że przyległe Peluzji ziemie właściwie sławiańskie, wyjąwszy małe księztwo Dejnowskie, niewprzód przyłączone zostały do Litwy, aż po zwycię-żeniu Mongołow, już władających temi ziemiami. Wtedy to Erdźwiłł II, czyli Igiumis, syn Ryngolta, już wyraźnie stał się panem Grodna i Nowogródka Krewiczańskiego. Mendog niemi władał potem, przemieszkiwał w Nowogródku Krewiczańskim, gdzie i syna swego Wojsiełka na księztwie osadził. Te wiadomości powziąwszy kronikarze ze źródeł dawnych, bez krytycznej rozwagi zmieszali w jedno dwa Nowogródki i dwóch Erdźwiłłow.

Powiedzieliśmy już *w Dziejach Narodu Litewskiego*, że W. Książe Mendog koronowanym był wraz z żoną swoją Martą nie w Nowogródku Krewiczańskim, ale w obozie pod Nowogródkiem nadniemnowym czyli litewskim Nauenpille; dziś na poparcie tego, obok przywiedzionych tam dowodow, jesteśmy w stanie złożyć jako dyplomatyczne świadectwo, de-

(*) Tamże str. 273.

kret Arcybiskupa Ryzkiego Jaspara Linde, pod datą 1511 roku, 18 lipca ogłoszony, w sporze między obywatelami inflantskimi o ziemię w dominium arcybiskupiem położone. Gdy bowiem strona odwodowa składała stary pargamin datowany Riga anno 1252 VI Calendis Augusti (27 lipca), mieniąc to być nadaniem Arcybiskupa Alberta Suerbeer niejakiemu Ambrożemu de Zinnert, od którego spadkobiercow nabył w póżnem pokoleniu ową ziemię sporną Jan de Tiephen, dziad spor wiodącego, — Arcybiskup Jaspar w ten sposob rzecz rozsądza: mniemane dyploma pargaminowe uszkodzone i bez pieczęci, w starej wprawdzie dacie, jest jednak zmyślone czyli podrobione; gdyż pomimo wytkniętych przez stronę powodową defektow samego pargaminu, wyraźna pomyłka w tem zachodzi: najprzód, że Arcybiskup Albert Suerbeer w roku 1252 nie pisał się arcybiskupem ryzkim, ale liwońskim, estońskim i pruskim; powtóre, że w tymże roku, w miesiącu lipcu w Rydze się znajdować nie mógł, ponieważ na początku maja wyjechał był do Prus, zkąd wracając przez Litwę, 21 lipca był na koronacji Króla Litewskiego Mendowga (Mendoga), odbytej na Litwie w obozie pod zamkiem i miastem *Nauen-Schloss* (Nauenpille), o mil niemieckich 65 od Rygi odległem. Takowe twierdzenie opiera na świadectwie kroniki kościoła ryzkiego, dyarjuszu rządow arcy-

biskupich, oraz na literze aktow kościelnych, z których brzmienia widać, że od 1 maja do 21 sierpnia w czasie nieobecności ordynarjusza, rządził kościołem ryzkim proboszcz i dziekan Nicolaus de Voltzius i t. d. (1). Ztego oczywisty mamy dowod, że koronacja Mendoga nie w Nowogródku Krewiczańskim, jak dotąd rozumiano, ale pod Nauenpille, jak się wyżej rzekło, po niemiecku dosłównie *Neu-schloss*, dziś *Liszkow*, mieścina właśnie na sześćdziesiąt-kilkumilowej od Rygi odległości nad Niemnem leżącą, miała miejsce.

W końcu XIII i w XIV wieku Krzyżacy nieraz opierali się o warownię Nauenpille, gdyż w *Drożnikach* swoich położenie i drogi tam wiodące pilnie zapisywali, badając je przez szpiegow swoich (2). Owoż wyjątek z kroniki Wiganta (3), rzucający niejakie światło na dzieje naszego Nauenpille: „Z rozkazu Mistrza, brat Kunt Marszalek wyprawę wojenną do skutku doprowadził w roku 1380

---

(1) Autentyk tego dekretu z prywatnego archiwum w Inflantach pochodzący, znajdował się w zbiorze rękopismow ś. p. Anastasewicza w Petersburgu, od którego kopiję otrzymałem.

(2) Drożniki Krzyżackie — W e g ę w e i s e r — czyli topograficzne o Litwie notaty, zbierane od drugiej połowy XIII i w XIV wieku, znajdują się w starowiecznej księdze, w tajnem archiwum Królewieckiem z której mam kopiję dokładną.

(3) Ogłoszona drukiem przez Ed. Hr. Raczyńskiego — str. 247 — 249 — 253.

(1381), a z nim Komandor. Obrócił się ku krainie Wygow (1), nachodził po nieprzyjacielsku tę krainę przez połowę nocy i znowu stał na jednem miejscu. Potem do Nauenpillen (2) przybywają, gdzie przednie straże konne wielu mężczyzn pomordowały. Nadciągnęło wojsko, stanęło przeciw zamkowi i przyprowadziło z sobą działa. Dnia następującego strzały rzucają, wielu także pogan trwogą się przeraziło, gdyż dawniej Krzyżacy nie prowadzili z sobą narzędzi do rzucania pocisków przeciwko poganom (kul prochem z dział wyrzucanych). Z tego więc powodu poddali się z żonami i dziećmi, obiecując wieczne posłuszeństwo Zakonowi. Dnia trzeciego wojsko zrana ruszyło i przednie straże konne przeszły na

(1) Wejgow nad Niemnem w stronie południowo wschodniej od Kowna, podług P. Voigta. My nie mogliśmy wykryć żadnego miejsca podobnie się nazywającego. Zresztą, kronikarz nie mówi tu wszakże o wsi albo mieście tego nazwiska, lecz o krainie, która daje się zastosować do okolic Lejpun, na zachód Liszkowa leżących: powiat ów czy chorąztwo musiało tę krainę składać, jakoż są uroczyska dość blizko to narzeczenie przypominające.

(2) Naenpillen zwane u Kryżaków. — P. Voigt (T. V. str. 358) mniema, że to wieś dzisiejsza Nowopańcy, lecz tam śladu żadnego horodyszcza niema; nie wiedział on o Liszkowskiej górze zamkowej. Oprócz Drożników i Kroniki Wiganta, znajdujemy jeszcze wzmiankę o naszem Naenpille w jednym liście W. Mistrza: Nuwenpil. — Lindenblatt nazywa: Nawenpille (str. 47). i mylnie do Nowego-miasta nad Szeszupą odnosi.

drogę którą szli Litwini, gdzie wielu zabito. Wojsko zaś przybyło znowu nad Niemen, pod zamek Dirsunen (1), który poganie sami spalili uciekając z zamku, i całe wojsko wróciło bezpiecznie do domu, prowadząc z sobą 4000 zdrowych jeńców." — Dalej powtarzając też samę wyprawę, mówi: „Brat Kun Hattenstein, Rotger de Elner Wielki Komandor, wraz z innymi znakomitszymi Krzyżakami wkraczają do Litwy, w dzień ś. Walentego (1381), wchodzą do krainy Lekenisken (2), a ztamtąd pod miejsce od gminu Nawenpil zwane, i szturmują z dział do zamku. Poganie więc pragną rozejmu traktując z Marszałkiem, któremu się dobrowolnie w niewolę poddali; porzucili oni zamek bez oporu, a było ich 3000 ludzi. Niektórych także zabito, a stali Krzyżacy w

(1) Dorsuniszki, dziś mieścina, wyżej Kowna, nad prawym brzegiem Niemna. Wyprawa krzyżacka była w lutym, więc po zamarzłym lodzie przystęp do Dorsuniszek był łatwy.

(2) Likenisken, niżej lepiej Laukisken. — P. Voigt rozumie że to są Laukiszki nad Niemnem, miejsce o którem w aktach Zakonu często bywa wzmianka. Gesch. Preuss. T. V. 559. — To jest w Drożnikach; lecz te Laukiszki leżą w blizkości Ragnity i do niniejszego miejsca nie stosują się. Obacz Drożniki w mojej kopji str. 343. Według nich było to miejsce powiatowego zwierzchnictwa, i niechybnie się odnosi do dzisiejszych Lejpun, około dwóch mil na zachód Liszkowa leżącej mieściny: co„ tem bardziej na wiarę zasługuje, że w moim exemplarzu rękopisnej kroniki Wiganta, jest warjanta odznaczona: Leypunisken.

tej krainie przez sześć dni. Potem zapalono ten zamek i bracia tam dalej szkody nie ponieśli."

„Od rzeczonego zamku Nawenpil pośpieszyli pięć mil i przybyli do miejsca zwanego od gminu Sunepil, i spalili je (1)."

„Byli tam także panowie de Leke i de Jewenburg, kiedy pustoszono krainę Laukisken i zamek Nawpil..."

„Tegoż czasu w zimie, Kynstut wchodzi z Nawenpillen do nieostrzeżonego powiatu Zakonu pod Welaw, i niszczył i mordował..."

A więc po spaleniu Nauenpille, prędko go odbudowano, kiedy ztamtąd w tym samym jeszcze roku w zimie książe Kiejstut czynił z niego wycieczkę do Prus. Jakoż Krzyżacy po zajęciu warowni, dłużej nad sześć dni w niej nie gościli (2). Podanie gminne o strzelaniu z dział do warowni, jeszcze się u ludu okolicznego dochowało, ze zwyczajną przesadą. Powiadają że kule z ogromnej wielkości dział przez Krzyżakow wypuszczone, z tej góry zamkowej sięgały za prawy brzeg Niemna aż ku gościncowi z Merecza do Rotnicy wiodącemu, i na tych miejscach gdzie upadły, na pamiątkę słupy murowane były; dlatego też i karczma przyległa, dotąd się *Posłupią* nazywa; odle-

---

(1) Sunepil, dziś nieistniejące nazwanie: najpodobniej że to był zameczek przy mieścinie teraz nazywanej Mirosław, po drodze do Dorsuniszek.

(2) Dzieje Nar. Lit. T. V. str. 271.

głość w prostej linji około 1500 sążni mogła wynosić. Okropność wrażenia sprawionego przez piorunujące działa, przetrwała wieki w pamięci wieśniakow.

W latach następnych po upadku Kiejstuta, kraj za lewym brzegiem Niemna, później *traktem zapuszczańskim* zwany, zupełnemu prawie podległ wyludnieniu przez bezrząd krajowy i ciągłe napady Krzyżakow, do czego także się przyczyniły emigracje Witolda. W tej to więc epoce opuszczona warownia Nauenpille, musiała zbliżyć się do ostatecznego zniszczenia.

Co się tyczy dzisiejszego Liszkowa, mamy pod ręką ślad założenia jego w początku wieku XV. Król Władysław Jagiełło nadał to miejsce, koło rzeczonej epoki, Liszkowi Zybintowi, który to dziedzic założył mieścinę, nazwawszy ją *Liszkow* od swego imienia (*).

(*) Monumenta varia, in locis diversis et personis, a Salomone Risinio exposita. Lubecae ad chorum in Litvania (w Lubczu) 1621. edit. posterior, in officina Petri Blasii, Niewielka broszurka dość zajmująca uwagę badacza dziejow. W niej w liczbie horodyszcz wyliczanych, między innemi to się znajduje: L i s c o v i a, ubi arx destructa N o v o g r o d n o, olim dicta, seiuncta, vetustissima sedes et residentia M. Ducum Litvaniae. Liscoviam hodiernam obtentam jure haereditario, a rege Vladislao Jagellone, condidit Lissko Zybinta, circa an. MCCCCIX. — Czy nie będzie to jeden z zabójcow Kiejstuta na zamku Krewskim, którego Kronika litewska Bychowca (w druku str. 26) nazywa Lisica Żybintej?

Późniejsze przechodzenia jej z rąk do rąk, niewiele uwag nastręczają do naszego przedmiotu, a względem dat wyższych wcale nie są wiadome; oprócz tego tylko co Niesiecki w swoim *Herbarzu* (*) przytacza. A mianowicie, że „Stanisław Zajęczyński, herbu Korczak, obywatel powiatu Grodzieńskiego kościołowi Nowogródzkiemu (słowa Niesieckiego) w ekonomji Grodzieńskiej, ołtarz i ambonę wystawiwszy, wiecznemi czasy fundował na Liszkach, w powiecie Grodzieńskim leżących swych dobrach, pewną summę i t. d.“ — Zsyła się na rękopism Kojałowicza, lecz w moim exemplarzu tego rękopismu, nie znajduję artykułu wzmienionego. Niewiadoma więc data istnienia tego Stanisława Zajęczyńskiego. Że zaś była w Grodzieńskiem familja szlachecka tego imienia, wiemy o tem z badań miejscowych świeżo uczynionych, według których ostatni potomek tego imienia, trzymał niedawnemi czasy dzierżawę w Wojtostwie Sałackiem, a dziś śladu po sobie dalszego nie zostawił.

Niemniej też miejscowe poszukiwania okazały, że w całym powiecie grodzieńskim, o innym Nowogródku niema śladu, prócz Naupenpille; że majętność *Liszki* dziś nadleżąca o P. Jana Wirjona, nigdy w posiadaniu Zajęczyńskich być nie mogła, ponieważ od wielu wiekow należała do starożytnego domu Jun-

(*) Wydanie Lipskie T. X. str. 28.

dziłłow. Należy przeto zastosować Niesieckiego wyrazy do Nowogródka czyli Naeunpille, gdzie musiał stać ów kościoł przez Zajęczyńskiego uposażony, a Liszkow był posiadłością fundatora. Niema też wątpliwości że przed panowaniem Króla Aleksandra, grodzieńska ekonomja siegala za lewym brzegiem Niemna, aż do miejsca tego horodyszcza kościoł mającego. Z papierow bowiem miejscowych ma się wykrywać że Liszkow należał do Michala Glińskiego, marszalka nadwornego, rzeczonego króla (*). Zapewne po powrócie do skarbu za wyjściem z posiadłości Zajęczyńskiego, ów król musiał ją darować Glińskiemu, z przyłączeniem części ekonomji grodzieńskiej za lewym brzegiem Niemna leżącej, a tą koleją i Naueupille wcieliło się, jak i dzisiaj jest, do Liszkowskiej posiadłości prywatnej.

Teodor Narbutt.

Szawry.
18 maja, 1846.

(*) Tędy to Gliński ciągnąc w kilkaset koni wojska królewskiego (Zygmunta I), przebył Niemen, i wkrótce (zapewne w okolicach Druskienik) spotkawszy na drodze powiernicę Marszałka Zabrzezińskiego, wymusił na niej dokładną wiadomość o tajnych wyjściach z mieszkania Marszałka w Grodnie, a wpadłszy tam nocą, zamordował Zabrzezińskiego; głowę zaś jego zatkniętą na proporcec. nieść kazał turkowi swojemu aż do wsi J e z i o r y, gdzie ją wrzucił do małego jeziorka, kędy później przez rodzinę zamordowanego wymurowany został słup, niedawno jeszcze zniszczony. — Przyp. Wydawcy.

SŁÓWKO

O DUCHU POEZJI

Polskiej Starożytnej.

(Ciąg dalszy (*)

Jan Kochanowski gdziekolwiek bywał (zwiedził Francję, Niemcy i Włochy), cokolwiek pamiętnego oglądał, (spuścił się w lochy sybylińskie, chcąc się w miejscach pobytu Kumejskiej wieszczki przejąć poetycznem natchnieniem), zawsze zwracał myśl ku polskiej ziemicy, tęskniąc za rodziną swoją, a szczególniej za bratem Andrzejem, którego z całego rodzeństwa kochał najwięcej (1). Jego jedynie, a po nim Kaspra, pisarza sandomierskiego, wspomniał w swych dziełach (2). Kiedy jeszcze za granicą bawił w Paryżu, już najznakomitszy z ówczesnych poetow polskich, Mikołaj Rej, dowcip i wymowę jego wielce

(*) Patrz II zeszyt Ondyny.

(1) Fraszka 48. 83.

(2) Dzieła II. str. 40. Miał zaś sześciu braci, jak to w najnówszych o Janie Kochanowskim badaniach — Balińskiego Pisma historyczne II. str. 105 — wykazano.

wychwalał, okazawszy się w tej mierze prawdziwie wielkim mężem; gdyż nieuwodząc się zazdrością literacką, która zwykle małe cechuje dowcipy, oddał pochwałę temu, który prawdziwie na nią zasłużył. Bo gdy raz znajdował się Rej na zjeździe w sandomierskiej ziemi i właśnie ukazano mu pieśń jednę Jana Kochanowskiego, którą on przez posłańca nadesłał był do Polski, rzekł Mikołaj do zgromadzonych gości (*):

Temu w nauce dank przed sobą dawam,
I pieśń Bogini słowiańskiej oddawam.

Jan Kochanowski różne przechodził życia koleje, i różne na siebie przybierał postacie, bo (jak sam o sobie mówi) dziś był żak, jutro rycerz przy mieczu, dziś dworzanin w pańskim pałacu, jutro ksiądz w kapitule. Mało brakło że mnichem nie został w szarej kapicy i z dwojakim płatem, bo już był półmnichem, zostawszy opatem (**). Rozumiał on przez to pobyt swój we włoskich wszechnicach, gdzie się doskonalił w naukach, przebywanie swoje na dworze Zygmunta Augusta polskiego króla, u którego był sekretarzem, tudzież policzenie siebie pomiędzy mnichy zakonu Cysterskiego w Sieciechowie, przez których obranym był na opata, a którą to god-

(*) Piotr Grzegorzkowicz w przemowie do Herkulesa Słowiańskiego.
(**) Fraszka 85.

ność, jak to bywało pod owe wieki, sprawował przez czas niejaki świeckim będąc człowiekiem, ślubow kościelnych niezrobiwszy. Dwakroć w swojem życiu (sam to mówi) doznał wielkiego strapienia, raz gdy Hanna (Anna Podlodowska) kochać go nie chciala, drugi raz gdy utracił drogą swą dziecinę Urszulę. Lecz zmiękczył wreszcie serce Hanny, małżeńskie zawarł z nią śluby, i osiadł pomiędzy nimfami i satyrami w lesie, w gnieździe swojem ojczystem. Tak bowiem igraszkę ze słowa robiąc, nazywał wieś swoję (Czarnolas). (1) W tem to ustroniu pędził wiecznie życie, serem, szołdrą, śliwami wonnemi gości u siebie przyjmując; nieraz chodząc za pługiem, poganiając woły, odnosił na własnych rękach młode kozki do domu, które mać odbiegła na polu; nieraz siadywał z czeladzią w dymnej piekarni (2). Nie dbał o pieniądze i dostojeństwa, szumnemi tytulami było mu uczciwe wychowanie. Rzekłbyś że z innej jak reszta ludzi ulepiony był gliny, gdy ani nie chciał wiele znaczyć na świecie, ani dostępować urzędow, ani jeść kapłańskiego chleba, ani dostawać wiosek od klasztoru, lub brać od dworu jurgielt (3). Ludzi znakomitych zaszczycał się przyjaźnią, szczególniej też Piotra Myszkow-

(1) Fraszka 68, 69, 104,
(2) Fraszka 92. Dz; I. stron. 151.
(3) Dz: I. str. 150 Dz; II. str. 308.

skiego biskupa krakowskiego, który go hojną podpierał ręką (*). Snać dla przypodobania się jemu pisał wierszyk na heretyków (**); wszelako nie uczynił tego z przekonania, jak widać z wierszów makaronizmami łacińskiemi przeplatanych, które znalazłszy pomiędzy rękopismami Jana, wydała jego bratowa Katarzyna z Jasieńca, wraz z wierszami swego męża Mikołaja; (mówi w tych wierszach Jan Kochanowski):

Nec potis es młodam, ce nos, chowarc kucharkam,
Esse scelus księdzo cnotliwą ducere żonam,
Et non esse scelus k... chowarc kucharkam.
(Fragmenta, w wyd: II. str. 28.)

Jakoż i Wespazyan Kochowski w *Nieprożnującem próżnowaniu w Krak. 1674.* uniewinnia naszego poetę z zarzutu, jaki mu czyniono z powodu tego że podzielał protestańskie zdania.

Wesoły był to człowiek, a wesoły bez miary, ilekroć zdarzyła się pora podochocić sobie z przyjacielem; a znowu naodwrót był nieutulony w żalu, skoro nieszczęśliwa przypadła nań dola. Dowodem tego są jego wiersze, w których snać mimo swej woli odmalował się dokładnie, wygadawszy się ze wszystkiem cokolwiek śmiesznego wiedział o swoim bracie Andrzeju, o przyjaciołach, o swo-

(*) Dz: I. str. 28.
(**) Fraszka 95.

jej nawet Hannie, jej także, ale i siebie nieoszczędzając. Lubił objawiać światu, jak się hojnie nieraz uczęstował z Andrzejem Trzycieskim (*). Dowodem tego są także jego niewieście szlochy i jęki, z powodu śmierci drogiej mu Urszulki, zgłębi serca wydawane.

Zanim zwrócę uwagę na pismo Jana Kochanowskiego, dotknę tego, pod jakimi to mistrzami i na jakich wzorach ukształcił się ten poeta.

W pierwszej połowie XVI wieku w całym jeszcze blasku jaśniała uczoność i literatura narodowa włoska, tojest właśnie wtenczas, kiedy Jan zwiedzał hesperyjskie gaje. Uczeni ówcześni i Grecy, a następnie sami Włosi, z wielkim gustem uprawiali starożytną literaturę grecką. Ale ówczesna szkoła historyczna, filologiczna i krasoumna (estetyczna) nie wzniosła się jeszcze do tego stopnia, ażeby w pismach starożytnych Grekow i Rzymian nie tak rzecz jako raczej sztukę podziwiała; ażeby się umiała zapatrywać na płody poetow starożytnych, jako na dzieła gustu i sztuki, których się uczyć, i na ich sposob własnego coś, w odrębnym układzie i wątku tworzyć należy. Wprawdzie Aryost i Tasso poszli istotnie tą drogą, ale to raczej sobie samym niż ówczesnemu wykładowi literatury starożytnej są oni winni. Gdy więc celniejsi ówcześni filologowie grec-

(*) Fraszka 80.

cy i łacińscy, pod względem rzeczy starożytną uważali literaturę, wszystko im jedno było, czy tego lub owego wykładają pisarza, byle nie był on takim z któregoby się nic dla starożytności i dziejow wyczerpnąć nie dało. Homera, Anakreonta, Sofoklesa, Arata, układaczy greckiej antologji, w rumel brali i wykładali. Gorzej się jeszcze rzecz miała z rzymską literaturą, którą więcej w praktycznym niż teorycznym uprawiano widoku, sądząc że na najwyższy szczebel doskonałości w niej wdrapał się ten, który czysto i gładko prozą i wierszem po łacinie pisać zdołał. Nadto ktokolwiek chciał pozyskać imie uczonego, powinien był wówczas postarać się o gruntowną znajomość starożytnego świata, historycznie i gramatycznie umieć wytłumaczyć trudniejsze miejsca z greckich i rzymskich pisarzy, tudzież zapuszczać się w badania o literaturze i prawodastwie Grekow i Rzymian. Zasady i dążność tej szkoły dobrze Jan pojął, jej naukę wiernie powtórzył, sam z siebie nic nowego nie utworzył, ale obczyznę szczęśliwie do polskiej narodowości zastosował. Zewnętrzna poezja polska wiele mu winna, bo on pierwszy wprowadził do niej wiersz miarowy w *Odprawie posłow greckich*, którą na wzór starożytnych zrobił z chorami. Wewnętrzna mało od niego zyskała zasiłku, bo Kochanowski mało miał w sobie gruntownej nauki, w nau-

kowym swoim zawodzie nieposzedłszy drogą, która ku oryginalności wiedzie. Rozwinę to o Klonowiczu rzecz mając, a tu wspomnę o wrażeniach jakie nauki zrobiły na Janie.

Nauka starożytności, dziejow i filozofji humanistycznej (rodzaj eklektyzmu) nie miała na niego wpływu, ani zrobiły na nim wrażenia prace jego przyjaciela, sławnego podówczas historyka, Sygonjusza, torującego drogę dla dyplomatyczno-historycznej szkoły, którą tak pięknie w XVIII i XIX wieku historycy angielscy i niemieccy rozwinęli. Oddał się Kochanowski tłumaczeniu i przerabianiu starożytnych pisarzy, bądź pojedyńcze z nich ustępy oddając po polsku bez żadnych odmian, jak to uczynił z Homerem, Anakreontem, antologji greckiej układaczami (*), i z Aratem (z powodu wytłumaczenia tego astronomicznego wiersza uzyskał od Zrzeńczyńskiego, (wielkie cudo!) imie matematyka; bądź rozszerzając ich i przerabiając na sposob polski, jak z odami Horacego postąpił sobie; bądź na ich wzór układając wiersze mniejszej treści, jak to widać z fraszek, epitalamijow czyli godowych wierszy, i z epigramatow, w których Marcyalisa, Anakreonta antologię i Tybulla naśladował (**). Z nowych łacińskich poetow pokusił się o przekład jednego tylko poematu (Widy, sce-

(*) Fraszka 4. 46.
(**) Fraszka 39.

nę działania występujących w nim osob odmieniwszy, przeniosłszy rzecz na dwor Tarsesa króla Duńskiego, gdzie bawiło wielu Francuzow, Niemcow, Czechow, i Polakow, a pomiędzy nimi Fiedor i Borzuj polscy rycerze, starający się o rękę pięknej Duńskiej królewny (1). W satyrze raczej Grekow niż Rzymian naśladował. Reszta pieni jego jest historycznej, politycznej, moralnej, opisowej i lirycznej treści. Psałmy i elegje do najcelniejszych jego należą płodow, lecz najwznioślejsza liryka panuje w chorach, w owej zrobionej przez siebie na wzór Grekow trajedji, którą zresztą cenił mało, błazeństwem ją sam nazywając, i dla moli na pokarm lub na trąbki dla apteki przeznaczając niesłusznie (2).

Czytywał Kochanowski i włoskich poetow, mało sobie wszakże z nich przyswajając, jako to z Tassa, z którego opisu ogrodow Armidy te dwa spolszczył wiersze, rzecz do Hanny stosując: (3).

Raj tam gdzie ona siedzi, a którędy mija,
Za jej stopami róża wstawa i lelija.

Zwróćmy uwagę na wysłowienie.

W niektórych jego pieniach podoba się powtarzanie jednych i tych samych wierszy,

(1) Dz: I. str. 85.
(2) Dz: I. str. 60.
(3) Fragm. str. 25.

stanowiąc ich piękność zewnętrzną (1). W innych uderza naśladowanie mowy gminnej (2). W jednych aż nadto, w drugich za mało wyraził swój charakter polski, przechodząc z jednej ostateczności do drugiej. Tak we fraszkach jest wiele szczytnych myśli (3), i wiele plugastwa, aż trudno pojąć, azali mogło coś podobnego z jednych i z tychże samych ust wyjść, i być wylewem jednegoż serca. Księgotłocznik Jan Januszowski zabierając się do wydania pieni jego, uczynił mu w tej mierze uwagi i nie jedno wyrzucić radził (4). Lecz Kochanowski nie usłuchał tej rady, z powodu że wszystko co napisał, jednę stanowi całość, bo inaczej (słowa są jego) duszaby tych fraszek uleciała. Obrazy, których poeta dobierał, myśli swe niemi ubierając, są z naturą rzeczy zgodne, i nic w nich nie razi, wyjąwszy upodobnienie rogatego satyra, który z niecierpliwości ażeby sam do króla co rychło mówił, bodł po grzbiecie poetę rogami swemi, gdy tenże zwierzo-człeka przedstawiając monarsze, miał krótką do niego przemowę (5). Szkoda że Kochanowski jest za ubogi w obrazy, a nader ubogi w takie, któreby miejscowość i na-

(1) Nie uciekaj przedemną. Fragm. 125.

(2) Święty Frącek, zamiast Franciszek. Fraszka 112

(3) Fraszka 117.

(4) Przemowa do Dz: I.

(5) Dz: I. str. 29.

rodowość wystawiały. Nawet i w *Sobotce* jego panuje Horacy. I chociaż przedmiot ten zupełnie jest narodowy, przecież zaledwie kilka mniejszej wagi narodowych zwyczajow w nim się przebija (1).

W pieniach szczególniej dzielnie włada językiem Jan Kochanowski, z greczyzny i z łaciny wiele nowych wyrazow mowie naszej przyswoiwszy, z których wszakże te, które on żywcem wytłumaczył z łaciny, w powszechne nie weszły użycie. On pierwszy z poetow naszych, utarł w języku ojczystym dwu i kilkozgłoskowe greckie przymiotniki (2). On utworzył wyrazy nowe, w szatę oblekając je słowiańską (3). On z łaciny wcisnął do polskiego języka wyrażenia nowe, co mu się wszakże nienajlepiej udało (4).

(1) O przepasywaniu się belicą, Dz: I. str. 255, o muzyce z bębnem, Dz: I. str. 257, o ciągnieniu kota, Dz: I. str. 258, o udeptaniu kochankę w trzewik, Dz. I. str. 260.

(2) Storęki, pełnostrzały Apollo, wszystkokrotna śmierć, białoskrzydła pływaczka (łodź), złotowłosy, prędkopióry, niebo niestanowne, Dz: I. 1, 26. 129, 76, 165. Psałterz I. 11.

(3) Wodolejca (wodnik, planeta) boska zwycięzna ręka (słowiańskie witeżni) dobry druch (przyjaciel, dotąd mamy wyraz drużba), bywały żeglarz, dobry waleczpik (waleczny rycerz). Dz: I. str. 148, 140, 149, 165, 166.

(4) Nikt tak nie tępy żeby nie zobaczył, zbuntują się narody (połączą się), wnętrzna i zwierchnia przyczyna, w świec-

Ile w poezji wielkim jest, tyle w prozie mały, co ztąd pochodzić może iż jej nie rozwinął, wszystkie bowiem jego prozaiczne pisma wzięte razem, ledwie kilka wyniosą arkuszy. I we względzie gramatyki języka zrobił mało, a w mówieniu nie jest poprawnym, co szczegółami stwierdzimy.

Obce wyrazy dużemi pisze zgłoskami i pisownię w nich zachowuje obcą (1); samogłosek *i*, *y*, *j*, dowolnie używa (2), wahając się aż do samej śmierci gdzie i jak kłaść się powinny (3). Toż samo czyni w spółgłoskach: pisze *c* za *k* (4), *l* za *ł* (5), *sch* za *sz* (6), przy *t* kładzie *h* (7), liczby podwójnej często używa (8), przymiotniki ma nowe, lub niegramatycznie tworzone (9), zaimki przypadku-

kich i duszných rzeczach, Dz: I. str. 174, 176, 177.

(1) Muzyka, Tyrannow, w Psalmach I. 10, 12, Mausolaea Aegyptskie w frasz. 35.

(2) Pisze skryty, skrity, psalm I. 16, fragment: zije, ziie; ps. I, 18, fragm. co w wydaniu z roku 1629 poprawiono na żyje; nieprzijaciel, nieprzyjaciel, frag. 7, ps. I, 21, sye, sie naprzemian kładzie.

(3) Wyraźnie to o nim powiedział Jan Januszowski w nowym charakterze pod samogłoską a.

(4) Dz. I. str. 120.

(5) Pilnują, frasz. 9.

(6) Wirsch frasz. 31.

(7) Thron, Dz. I. str. 168.

(8) Dwie szkodzie, fr. 51. dwie wojszcze, dwie przyczynie. Dz. I. str. 170, 185.

(9) Niezasramani (zawiedzeni, ps. I, 22; prze-

je po dawnemu (1). Przedimki osobno i razem z wyrazami kładzie, przyczem dopuszcza się zamian spółgłosek *g* za *k*, i przeciwnie (2). Przysłówki dziwne u niego (3); słowa i rzeczowniki osobliwe (4). Przypadkowanie liczby mnogiej takież co u Reja: w liczbie pojedynczej są szwanki: czwarty przypadek kończy na *ą* (5), piąty na *a* lub *e* (6).

Piękny ale niedokładny obraz Jana Kochanowskiego skreśliła P. Klementyna z Tańskich Hofmanowa w dziele wyżej przywiedzionem (Jan Kochanowski w Czarnolesie). Staraliśmy się uzupełnić go badaniami naszemi. Do charakterystyki znakomitego męża dodać i to należy, że Jan nieskoro brał się do pisania, ale dobrze pomyślał wprzód co i jak napisać, ażeby ztąd narod i sam poeta miał pociechę. To dwoje, tojest Polskę i rodzinę swą, miał on na celu, ilekroć pióro wziął w rękę. Bił czołem przed narodem, a mianowicie polskiemi niewiastami,

---

najdowany (uproszony), Dz. I. str. 153, dałższy za większy, Dz. I. str. 85. 173.

(1) O ty biedne pieniądze, Dz. I. str. 50, i j za go. Dz. I. str. 35, iemi za nimi, ps. I, imo za im, ps. I. 16, niech pędzi ony, ps. I, 35.

(2) Nie grzeczy, gmyśli, kmyśli, w frasz. 7, 51, 67. Za k' rzeczy, g' rzeczy, Dz. I, str. 23, i w frag. ale wydanie z r. 1629. ma k' rzeczy.

(3) Na raczej (najmilej) fragm. 5,

(4) Zwalać za zezwalać. Dz. I. str. 169, odmiot za odmówienie — ps. I, 21,

(5) Żądzą zostawiła, Dz. I, str. 120.

(6) O sędzia, mój synie, ps. I, 7. Dz. I, str. 150,

do sławy ich mięszając zawsze pochwałę swej Hanny. W miesiącu styczniu r. 1580 posłał z Czarnolesia Janowi Zamojskiemu trzy pieśni, ogłoszone drukiem tegoż samego roku, tojest 1580, w Warszawie, bez wymienienia drukarni (jest w bibliotece Ossolińskich we Lwowie). Pieśni te są: o wzięciu Połocka, o statecznym słudze rzeczypospolitej, o uczciwej małżonce, a z nich trzecia jest najpiękniejsza, ustępująca wszakże w wartości wewnętrznej pieśniom dawniej przez naszego wieszcza ułożonym, które następnie razem wydał Jan Januszowski r. 1585. Czuł to samo dostatecznie, gdy nagabany od Zamojskiego, ażeby mu coś z nowszych prac przysłał, uczynił woli jego zadosyć, z tem napomknieniem (w przypisaniu pieśni): „Ale jednak, chceszli mnie W. M. na świecie mieć dłużej, proszę nie każ mi W. M. theraz nic pisać. Bo w dobrym zdrowiu ledwie jakie takie operae pretium człowiek uczynić może, teraz neque res, neque verba suppetunt.„ W trzeciej tej pieśni wylał się cały z pochwałami dla swojej małżonki, wynosząc pod niebiosa cnotliwe żony polskie:

Może kto ręką sławy dostać w boju,
Może wymową, y rządem w pokoju:
Lecz jeśli męża żona nie ozdobi,
Mąż próżno robi.
Żona uczciwa, ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi:

Na niej rząd wszystek: swego męża ona
Głowy korona.

Z tego tylko powodu stał się on pisarzem narodowym, niebędąc nim rzeczywiście, bo nawet pojęcia o tem nie miał, jak polskość i prawdziwie po polsku wyobrażać należy. Przypadłszy do smaku spółczesnym, wielkiego doznawał szacunku za życia, a po śmierci stał się przedmiotem uwielbienia narodu. Było przekonanie u Polakow że Jan Kochanowski wyrównał poetom greckim, łacińskim, i że większego wieszcza nad niego Polska ani nie miała ani mieć nie będzie (1). Najznakomitsi ówcześni poeci wyżsi od niego poetycznym talentem, jako to Kasper Miaskowski i Sebastyan Klonowicz, śmierć jego opłakiwali (2), a nieśmiejąc sami z nim się porównać, dawniejszych polskich i greckich poetow obok niego stawiali, Reja mianowicie i Teokryta (3), lubo ani z pierwszym ani z drugim nic nie miał wspólnego Jan Kochanowski. Znakomite polskie domy miały sobie za szczęście łączyć się z szlachecką rodziną Kochanowskich. Dowodem tego jest broszura w bibliotece Załuskich czytana przezemnie. Są to wiersze wydane przez Adryana z Wieszczyc Wieszczyc-

(1) Bielski, kron. str. 797. Paprockiego herby str 556.
(2) Miaskowskiego rytmy, wydanie I. str. 228. Żale Klonowicza, w jego dziełach.
(3) Klonowicza żal VII i XII.

kiego r. 1649, pod tytułem: „*Archetyp albo perspektywa żałośnego rozwodu*, który śmierć nieużyta, nie respektując na wielmożne parentele: Jana z Wielopola Wielopolskiego, bieckiego, bochneńskiego etc. Starosty z Jej Mością P. Zofią z Barycze wielmożnego niegdy Jana Kochanowskiego chorążego koronnego, libuskiego, kozieńskiego etc. Starosty córką; Jana, Piotra, Mikołaja Kochanowskich etc. wielkich kawalerow maltańskich, chorążych, Homerow Sarmackich wnuczką, nie bez żalu małżeńskiego sprawiła, od Adryana z Wieszczyc Wieszczyckiego brata i szwagra, nie farbami ale łzami wystawiona.“

Powszechny był odgłos w narodzie, „że wdzięcznie (pięknie) słowiańskiemi słowy pienia Jana są ułożone, że one za najlepszą stałą szkołę (co wszakże niezupełna prawda, jak się wyżej rzekło), że kto je weźmie w rękę, będzie się miał czemu podziwić i czego się ukochać.“ Gdziekolwiek pokazał się Kochanowski, na uczczenie jego wyprawiano biesiady; jego osobą szlachta polska lubiła zdobić swe stoły (1). I miał zaco być mu wdzięczny narod; bo Jan nie dla zysku, lecz z prawdziwie obywatelskiej przysługi pisał i wydawał swe dzieła, nic za to od drukarza nie-

(1) Klonowicz, w przytoczonych miejscach, Jan Januszowski w przedmowie do dzieł jego z roku 1585.

biorąc (1), dnie i nocy nad pracami naukowemi trawiąc, powtarzając sobie te słowa: „nie będą próżne za laty moje czułe (na czuwaniu strawione) nocy, bo co mi za żywota ujmie czas, to po śmierci nagrodzi z lichwą." (2)

(Dalszy ciąg nastąpi).

(1) Dz. I. str. 701.
(2) Dz. I, str. 25.—

SONETY.

(Z CZESKIEGO)

przez S. E. B.

I.

Nie jest to ani ziemskie, ani niebem pała,
Co z jej twarzy tak pięknie, tak jasno wykwita,
Lecz jest to świętość jakaś we wdzięki spowita,
Dusza boska ujęta w lekką postać ciała.

Raz umiera z miłości — znów jak gdyby chciała
Wzlecieć w górę, uczuciem za uczucie chwyta,
Zasępi się i nagle w taki blask zaświta,
Jak gdyby nad jej czołem z gwiazd korona drżała.

Zdaje mi się że chyba zesłana od Boga,
Że Bóg swą wszechobecność ziemiance uronił,
Gdy w mojej wyobraźni zawsze tkwi tak błoga!

O! powiedz, powiedz słowo, ubóstwiana, droga!
Czyś jest cieniem? — bym próżno za tobą nie gonił,
Czyś aniołem?- bym przed twem obliczem się skłonił.

II.

Piękny jest to głos który na wolnej dolinie
Niezmuszone przyrody wypieściły dłonie,
Piękny — jakbyś przetworzył gaikow ustronie
W salony włoskich mistrzow, i lasy w świątynie.

Piękniejszy głos co wdzięcznie z ludzkich ust wypłynie,
Poczęty i natchniony na muz tkliwych łonie,
Który myśl z melodyją zlewa w każdym tonie
I cudzą duszę pasmem swych tonow obwinie.

Lecz znam głos jeden jeszcze, choć nie w jawnej mowie,
Głos pełny, przenikliwy, w którym się miłośnie
Treść wszystkich uczuć zleje, uobecni, zrośnie.

Ja słyszę dźwięki jego w tajemnej rozmowie,
Gdy serce jedno z drugiem szepcąc niezbyt głośnie;
Poraz pierwszy miłośną przysięgę wypowie.

SONET

Do...

O moja droga Juljo! Jam ci niosł w ofierze
Mą miłość młodocianną dojrzalszą nad lata,
I z całego tak dla mnie ogromnego świata
Tobiem jednej zaufał tak mocno, tak szczerze!

Ztąd źródło nieszczęść moich swój początek bierze,
A myśl moja tak niegdyś w nadzieje bogata,
Trując spokoj żywota, jak mdły dym ulata
Wśród smutkow..aż zaginie gdzieś w nadziemskiej sferze.

O gorzka dola moja!.. Ciężkie życia brzemie
Jakże radbym już złożyć u śmierci anioła!
A gdy głos ostatecznej trąby nas powoła,

Gdy z martwych ożywieni zaludnimy ziemię
I tłumnie zgromadzone będzie ludzkie plemie,
Ja cię jednę wyszukam z milionow koła!

Do G......

(z Francuzkiego.)

Kocham cię — ten raz tylko wysłuchaj mię proszę;
Już ci nie powiem słówka o życzeniach moich:
Ja cierpię, więc ach! dozwol, bym zdroj łez co noszę
W piersi, wylał u nog twoich.

Kocham cię — a ty piękna, gdy płomień miłości
Mimo twej woli pocznie wkradać się w twą duszę,
Ty wnet zniszczyć go pragniesz oddechem próżności:
Ja ci to objaśnić muszę.

Bo poznać duszę twoję, to cel mój istotny:
Ja każde twoje słowo, każdy giest, spojrzenie
Skrzętnie chowam w pamięci, by w chwili samotnej
Rozważać treść ich, znaczenie.

Niewtenczas to, gdy w tańcu, lekka, nieznużona,
Niebieskiem okiem szczęście albo rozpacz siejesz;
Gdy w siostr gronie powiewem kadryla trącona,
Jak kwiat kołyszesz się, chwiejesz;

Niewtenczas, gdy pod wpływem mistrzowskiej twej ręki
Fortepjan leje strumień melodij wspaniały,
I ja słucham, jak gdyby urocze te dźwięki
Echem szczęścia mego brzmiały; —

O! w innych chwilach dusza twa świeci ponętnie —
W chwilach wzruszeń, co chytrze ukryć się nie dają,
I spójrzeń, co wbrew woli utkwione namiętnie,
Śledcze oko porywają.

To ta prawość rozsądku pod żartu osłoną,
Ten wzrok czuły złośliwym zaprawny uśmiechem,
I ta rzewność barwiona piosnką nieuczoną,
Są wiernem twej duszy echem.

Tak, twa dusza jest ogniem, ale rozum lodem:
Ciebie tylko wytworny głos miłości łudzi,
A wyznanie co serca naiwnym jest płodem,
Śmiech szyderczy w tobie budzi.

Ten więc bożyszczem twojem, ten będzie twą głową,
Kto miłość swą wyśpiewa mistrzowskiemi tony;
Ja zaś, co dałbym życie za jedno twe słowo,
Ja, głupiec, przez cię wzgardzony!

Ben. Doł. z Kijowa.

PRZEPIÓRECZKA.

Przepióreczko dzwięcznogłosa
Powróć, powróć w te doliny!
Czyć nie miła ziemska rosa,
Czy nie kochasz tej krainy?

Czyć nie lepiej tu w ustroni
Złotokłose muskać zboże,
Niż tam lecieć gdzie myśl goni,
Gdzie myśl tylko wznieść się może?

Tu zefirek lekkiem tchnieniem
Twą dziewiczą pierś osłoni,
Tu skowronek rannem pieniem
Na dobrydzień ci zadzwoni;

I nad główką twą wśród kwiatkow
Porozpina swe skrzydełka,
A z kielichow wonnych bratkow
Spadnie w dziobek ros perełka. —

Przepióreczko dzwięcznogłosa
Powróć, powróć w te doliny!
Czyć nie miła ziemska rosa,
Czy nie kochasz tej krainy?

R. Q.

ODRYWEK.

(z Bajrona.)

Oddawna już miałem zamiar podróżowania w krajach rzadko zwiedzanych przez Europejczykow. Wyjechałem w roku 17**, w towarzystwie jednego z moich przyjacioł, Augusta Darwel.

Był on starszy odemnie kilką laty; posiadał znaczny majątek i pochodził ze starożytnej rodziny; lecz wzniosły jego umysł nie pozwalał mu ani się ztąd chełpić zbytecznie, ani też zanic ważyć tych darow losu.

Byłem młody jeszcze, a już od niejakiego czasu miałem swoje stosunki na świecie; lecz zażyłość moja z Darwelem nie była dość dawną, chociaż razem pobieraliśmy nauki w szkołach i uniwersytecie: Darwel zawsze wyprzedzał mię daleko w postępach, i gdym był jeszcze niedoświadczonym uczniem, on już należał do wszystkich tajemnic towarzystwa.

Odnowiwszy z Darwelem znajomość, starałem się pozyskać jego przyjaźń; ale to nie tak snadnie mi przyszło. Chociaż serce jego było niegdyś skłonnem do uczuć tkliwych, prze-

konałem się jednak że te albo już wygasły, albo się zlały w jedno niewyraźne uczucie Miałem wszakże sposobność przeświadczenia się że Darwel czuł żywo; gdyż jeżeli mógł niekiedy zadawać sobie przymus, nie mógł zamaskować się zupełnie; lecz umiał jednym ze swych uczuć nadać cechy podobieństwa drugich, i z taką to dokonywał zręcznością, iż trudno byłoby oznaczyć rodzaj uczucia poruszającego jego duszę: wyraz twarzy jego był tak zmienny, iż napróżno usiłowanoby czytać w niej tajemne jego myśli.

Bez wątpienia Darwel był ofiarą jakiejś ciągłej niespokojności; lecz czy ta była owocem dumy, miłości, udręczeń sumienia lub smutku, albo też wszystkich tych przyczyn razem połączonych? czyli należało ją przypisać pewnemu usposobieniu, zbliżającemu się do stanu chorobnego? tego zbadać nie mogłem: każda z wieści krążących o Darwelu, łacno usprawiedliwiała takie domysły, lecz że te wieści, jakem rzekł, były nazbyt sprzeczne i w rozmaity opowiadane sposob, nie prowadziły do żadnych pewnych wnioskow.

Gdzie jest tajemnica, przypuszczają zwykle że pod jej zasłoną ukrywa się występek. Nie wiem jak dalece to przypuszczenie może być prawdziwem; lecz chociaż byłem pewny że tajemnica osłaniała mego przyjaciela, nie mogłem wyrzec czyli na sumieniu je-

go rzeczywiście ciężył jaki występek, i nie śmiałem nawet posądzać go o to.

Pierwsze kroki zbliżenia się mego do Darwela, były przyjęte przezeń ozięble; lecz będąc młodym, niełatwo się zrażałem: nakoniec udało mi się pozyskać w pewnym stopniu ten rodzaj powszednego zaufania, to obojętne zwierzenie się z wypadkow całego życia, które się zdarza między dwójgiem ludzi zjednoczonych częstokroć jednemi celami, a które się zowie *zażyłością* czyli *przyjaźnią*, stosownie do wyobrażeń osob używających jednego lub drugiego wyrażenia.

Wiedząc że Darwel już zwiedził był odległe strony, udałem się do niego dla zasięgnienia wiadomości potrzebnych do zamierzonej przezemnie podróży; lecz tajemnem żądaniem mojem było zobowiązać go, ażeby mi sam towarzyszył. Posępna niespokojność jaką postrzegłem w Darwelu, wróżyła dobrą nadzieję; tem bardziej że ten człowiek zdawał się czuć szczególny pociąg ku wszelkim oddalonym przedmiotom, gdy przeciwnie był obojętnym na wszystko co go otaczało zblizka. Zrazu napomknąłem zdaleka o mojem życzeniu; potem oświadczyłem je w sposob otwartszy, i odpowiedź której ledwom się spodziewał, przyjemnie mię zadziwiła. Darwel zgodził się być mi towarzyszem; porobiwszy więc nieodbicie potrzebne przygotowania, razem puściliśmy się w drogę.

Przebiegłszy różne kraje południowej Europy, udaliśmy się na wschod, który zresztą był głównym celem naszej podróży; pod jego to niebem zdarzył się wypadek posługujący za przedmiot do tej powieści.

Wszystko zwiastowało że Darwel w latach swej młodości był zdrowym i silnym; lecz od niejakiego czasu zdrowie jego niszczało wyraźnie; bez żadnej widocznej choroby coraz znaczniej upadał na siłach: był jednak wstrzemięźliwym i trzezwym, -nie unikał żadnych trudow w podróży i nigdy się na znużenie nie uskarżał. Powoli coraz więcej stawał się milczącym; był ciągle bezsennym i zdał się znajdować w tak niebezpiecznem położeniu, żem zaledwie zdołał ukryć ztąd moję obawę o niego.

Przybywszy do Smyrny, zamierzyliśmy zwiedzić ruiny Efezu i Sardes; lecz będąc zatrwożony obecnym stanem Darwela, doradzałem mu zaniechanie tego zamiaru. Pomimo wszelkie zarzuty, nie przyjął mej rady. Umysł jego zdawał się być przytłoczony niejakim ciężarem, a w sposobie obejścia się przebijał pewien rodzaj powagi, wcale niestosownej do tej zawziętej chęci podróżowania, w człowieku tak osłabionym na siłach. Ztem wszystkiem musiałem ustąpić jego uporowi, i w kilka dni potem wyjechałem z nim w towarzystwie jednego przewodnika i janczara.

Jużeśmy przebyli połowę drogi do sta-

rożytnego Efezu, zostawili za sobą żyzne okolice Smyrny i wkroczyli w kraj dziki i pusty przez bagna i wąwozy prowadzące w te strony gdzie się znajduje jeszcze kilka chalup wzniesionych tam i ówdzie na szczątkach kolumn świątyni Dyanny; gdzie są domy bez dachow, opuszczone przez chrześcijan od czasu wygnania ich przez muzułmanow, i świeże lecz zupełniejsze ruiny opustoszałych meczetow; — gdy i tak już niebezpieczny stan zdrowia towarzysza mego pogorszając się nagle, zmusił nas do zatrzymania się na pewnym smętarzu tureckim, którego grobowce ozdobione zawojem rzniętym na kamieniu, wskazywały tylko że człowiek kiedyś żył w tej pustyni. Jedyny dom gościnny dla podróżnych, któryśmy napotkali w tej stronie (*), już był o kilka mil za nami; żadne miasto, żadna wioska nie przedstawiały się naszemu oku, i ujrzeć je gdzieś dalej nie spodziewaliśmy się nawet; a ten grod zamieszkały przez zmarłych, zdawał się być jedynem schronieniem nieszczęśliwego przyjaciela mego, któremu niewiele już brakło by zostać ostatnim mieszkańcem tego grodu.

Z niespokojnością potoczyłem dokoła wzrokiem, aby w tak trudnej dla Darwela chwili znaleźć przynajmniej wygodniejsze do spoczynku miejsce. Smętarz ów wcale różny od innych na wschodzie, zaledwo kilka samotnych

(*) Domy te są puste.

drzew ocieniało; groby prawie wszystkie były zapadłe i zniszczone ręką czasu. Przenieśliśmy Darwela pod kamienny nagrobek najlepiej zachowany, i uwieńczony czarnym cyprysem: oparł się na nim z bolesnem opuszczeniem, i prosił o wodę. Przewidując trudność znalezienia jej w tem miejscu, sam chciałem iść szukać zdroju, miotany niepewnością i rozpaczą, gdy Darwel zatrzymał mię i zwracając się do naszego janczara, który siedząc palił swą fajkę spokojnie, powiedział: Sulejman! *verbana su* — idź przynieś wody; i wskazał mu miejsce gdzie miał ją znaleźć, z taką dokładnością o kilkaset krokow na prawo, w małej studni przeznaczonej do pojenia wielbłądow, żem nie mógł wstrzymać się od zapytania: — „Jakimże sposobem znasz tak dobrze tę studnię?“ — „Samo miejsce mnie ją wskazuje — odrzekł. Wszakże tu niegdyś mieszkali ludzie, więc i źródło być musi. Zresztą, nie pierwszy raz tu już jestem.“

„Jakto! zawołałem; nie pierwszy raz tu jesteś? A dlaczegoś mi nigdy nie wspomniał o tem? I cożbyś miał robić w tem miejscu, gdzie nikt nie chciałby ani chwili zabawić?“

Zapytanie moje zostalo bez odpowiedzi. Tymczasem Sulejman wrócił z wodą, a przewodnik z wielbłądem udał się do źródła.

Gdy Darwel ugasił pragnienie, zdawał się być nieco orzeźwionym, ja zaś powziąłem na-

dzieję, że albo się udamy dalej, albo wrócimy nazad. Usiłowałem go nakłonić do tego: niejaki czas głębokie zachowywał milczenie, wreszcie zebrawszy wszystkie swe siły, powiedział: „Oto jest koniec mojej podróży. Tu powinienem umrzeć; — ale mam jednę prośbę do ciebie, mam ci dać nawet jeden rozkaz, bo to są ostatnie słowa które posłyszysz odemnie... Czy przyrzekasz być mi posłusznym?“

„Przyrzekam, najświęciej; wszakże miej więcej pocieszającej nadziei...“

„Nie, nie mam już jej bynajmniej, i jednej tylko rzeczy wymagam po tobie: ukryj śmierć moję przed światem.“

„Spodziewam się że ten rozkaz nie będzie potrzebnym, że będziesz żył jeszcze i odzyszczesz zdrowie.“

„Nie, nie; tak będzie jakem powiedział. Przysięgnij że dotrzymasz obietnicy.“

„Przysięgam.“

„Przysięgnij na to wszystko, co — “ i tu zalecił mi uroczystą i straszną przysięgę.

„Doczegoż podobna przysięga? zapytałem. To wcale niepotrzebne; ja i bez tego dotrzymam słowa; wątpić o tem byłoby...“

„Przysięgnij! powtórzył — ja tego wymagam.

Wymówiłem przysięgę, i Darwel zdawał się uczuć niejaką ulgę. Zdjął z palca pierścień na którego kamieniu wyryte były wyrazy arabskie, i oddając mi go, dodał:

„9-go dnia w miesiącu — mniejsza o to w którym — lecz pamiętaj że 9-go dnia — o samem południu wrzucisz ten pierścień do słonych źródeł wpadających w odnogę Eleuzyjską: nazajutrz o tejże samej godzinie udasz się do ruin świątyni Cerery i tam poczekasz godzinę.“

„Dlaczegoż?“ — „Obaczysz.“ —

„9-go dnia w miesiącu? powiedziałeś...“

„Tak, 9-go dnia w miesiącu —“

Gdym przestrzegł Darwela że właśnie był to 9-ty dzień bieżącego miesiąca, rysy twarzy jego zmieniły się nagle, i cały pochylił się na mnie. Widziałem że słabł wyraźnie. Wtem żóraw trzymający węża w swym dziobie, usiadł na blizkim grobowcu, i zamiast pożarcia swojej zdobyczy, wzrok w nas utopił stale. Nie wiem co mię pobudzało do spędzenia tego ptaka, alem nie mógł dokazać tego: żóraw krążył ciągle nad nami i wracał na toż samo miejsce. Darwel wskazał nań palcem i uśmiechnął się przeraźliwie. Potem przemówił kilka słów, — lecz nie wiem czy do mnie czy do siebie samego; posłyszałem tylko te dwa wyrazy: „To dobrze!“

„I cóż tu dobrego znajdujesz?“

„Mniejsza z tem! odrzekł. Oto, gdzie mię pogrzebiesz tego wieczora... w tem miejscu koniecznie, gdzie się ptak ukazał. Przypomnij sobie inne polecenia moje!“

Mówił potem o sposobach ukrycia swej śmierci, a gdy skończył, zawołał: „Czy wi-

dzisz tego ptaka?" — „Widzę." — „I węża klórego trzyma w dziobie?" — Zapewne, nic niema dziwnego że schwycił węża. Żóraw żywi się tym płazem; lecz to jest szczególniejsza, że go trzyma niepożerając..."

Darwel uśmiechnął się okropnie i słabym dodał głosem: „Jeszcze nie czas!" — Na te słowa ptak odleciał. Śledziłem go wzrokiem przeszło dziesięć sekund. Czułem że Darwel podwójnie ciężył mi na ramieniu, i gdym się odwrócił i spójrzał na niego, postrzegłem że już nie żył.

Oznaki niepozwalające powątpiewać o tem, żywo mię przeraziły. W kilka chwil twarz Darwela zczerniała prawie. Tak nagłą zmianę mógłbym przypisać truciźnie, jeślibym nie był pewnym iż widziałbym gdyby był ją przyjął.

Dzień miał się ku schyłkowi; trup rozkładał się szybko; pozostawało zatem wykonać ostatnią wolę mego przyjaciela. Sulejman dużym swym kindżałem, ja zaś moją szablą wykopaliśmy doł w miejscu przez Darwela wskazanem. Ziemia służąc już dawniej za groby muzułmanom, ustępowała łatwo naszym usiłowaniom. Ile nam czas pozwalał, tyleśmy go poświęcili na ostatnią posługę dla Darwela, a przysypawszy ziemią zwłóki tego osobliwszego człowieka, kilką kawałkami darni pokryliśmy jego mogiłę.

Zawieszony wśród podziwienia i żalu, nie mogłem płakać.....

****

KORRESPONDENCJA ONDYNY.

Odpowiedź na list do Wydawcy w Zeszycie III umieszczony.

Szanowny Panie Autorze!

Pismo WPana otrzymałem właśnie w chwili kiedym był w kłopocie czem kartę zeszytu zapełnić; postanowiłem więc zbyć niem czytelnikow Ondyny, w której też i odpowiedź umieszczam. Słusznie powiadasz Pan że czasy są ciężkie! Ach prawda Panie, ciężkie i nader ciężkie, niemniej dla wydawcow jak dla autorow, bo i pomoc pisarzy i prenumerata żółwim idą krokiem! Dziękuję przeto najpiękniej za łaskawe oświadczenie się z gotowością udzielenia mi artykułu; ale że ten ma być o *Izraelitach,* winienem tu zrobić WPanu uwagę. Już w roku przeszłym nieostróżnem umieszczeniem *Listow do przyjaciela z Druskienik pisanych*, naraziłem się znacznej części młodzieży naszych okolic tak dalece, że z tego powodu straciłem wielu prenumeratorow. Tym sposobem doprowadzony do ostateczności, widzę się zmuszonym szukać protekcji literac-

kiej *w starym testamencie*, i zamierzam *na wzór autora Ramot i Ramotek, zadedykować Ondynę jakiemu uczynnemu opiekunowi piśmiennictwa krajowego Starozakonnemu Jankielowi lub Mowszy*, pożyczając na koszta druku summę z umiarkowanym 10 lub 12 procentem; a tak i moje pismo poświęcając się narodowi temu, roznoszone i zalecane przez wymównych żydkow, może się bardziej upowszechni i więcej znajdzie miłośnikow, ja zaś łatwiej wydatki pokryję, zwłaszcza gdy zwyczajem księgarskim cenę prenumeraty rublem wyżej podniosę, ażeby starozakonni przekupnie choć o półrubla niżej ceny ogłoszonej przedawać mogli, niby na utratę a istotnie z obustronnym zyskiem. Będąc przeto dzisiaj w krytycznem położeniu i niezbędnie potrzebując opieki a raczej pomocy dla Ondyny, której teraz już chyba tylko u poczciwych i uczynnych Izraelitow szukać mi pozostaje, nie zadziwisz się Pan, jeśli nauczony przeszłorocznem doświadczeniem, zamiast narażania się pisaniem prawdy, wolę sobie pochlebstwem jednać łaskę nowych protektorow. Jeśli więc artykuły Pańskie o *Izraelitach* są istotnie tej natury jak się z listu być zdają; jeśli Pan ze szczerem uczuciem piszesz *o zapłakanem pokoleniu Judy*; jeśli z poetycznym talentem przedstawiasz ich obecne smutki łudzież położone przez tyle czasow zasługi całemu obywatelstwu, ratując je często w gwałtownych

potrzebach, a dzisiaj nawet wspierając literaturę krajową opuszczoną przez rodakow naszych; w takim razie niętylko że najchętniej pisma Pańskie przyjmę i zapłacę, ale nadto mógłbym wejść w umowę jeślibyś chciał przyjąć na siebie *podrad* dostarczania mi ciągle podobnych artykułow. Ponieważ zaś u nas wszystkie podrady robią się według cen sprawkowych, wyprowadzam tedy następny rachunek. List któryś Pan do mnie pisał, kosztuje mi *netto* 10 groszy zapłaconych pocztyljonowi, i posłużył wybornie na zapełnienie całej karty w Ondynie; że zaś arkusz druku zawiera w sobie 8 kartek, naturalnie więc może mi kosztować 80 groszy, nieliczące nawet opłaty poczty, którą gotow jestem przyjąć na siebie. Ażebym zaś dowiodł ile umiem osobiście oceniać talenta pisarskie, po ukończonym roku współpracownictwa, przyszlę Mu *gratis* jeden z pozostającego mnóstwa exemplarzy Ondyny. Dodaj Pan do pieniężnej nagrody sławę literacką, jaką sobie za pośrednictwem pisma mojego zjednać możesz, i zapewnienie łaskawych na siebie względow tak potrzebnych dla nas częstokroć potomkow Izraela; — a przekonasz się że stosunki ze mną nierównie korzystniejsze będą aniżeli z jakąś tam *Kłótnią Literacką*...

Nie bierz mi Pan za złe że pieniędzy nie posyłam zgóry, bo wyznaję otwarcie że obietnicom autorskim niewiele wiary dawać

mogę. Już przed rozpoczęciem wydawania Ondyny, miałem na piśmie solenną obietnicę czynnego i ciągłego wspierania zamiarow moich współpracownictwem jednego z najpłodniejszych autorow naszych, niegdyś nawet osobistego przyjaciela, który w skutek najusilniejszych nalegań w ciągu dwóch lat nietylko się nie uiścił z przyrzeczenia tak jakem się spodziewał po nim, ale nawet wymieniając wszystkie lepsze i gorsze pisma krajowe, nie raczył wspomnieć Ondyny. Zgodziłbym się już teraz ażeby mię za niniejszą wymówkę połajał gdzieś w pismach swoich, zamiast że ciągłem niecierpliwił milczeniem, jakby już inne literackie świstki więcej od mojego zasługiwały na wzmiankę. Niechaj mię błotem obrzuci; wszakże niekiedy i błoto posługuje do czyszczenia metallow.

Na tem kończę uwagi i warunki, które z mojej strony WPanu przedstawuję. Jeśliby nie odpowiadały rojonym nadziejom, chciej mi przebaczyć, bo w tej mierze nie mam jeszcze doświadczenia; nasi bowiem (na Litwie przynajmniej) pisarze pracowali dotąd głównie dla dobra ogólnego, sławę i korzyść uważając za rzeczy uboczne. Wszakże nie naganiam bynajmniej autorom, jeśli dzisiaj dążąc z postępem cywilizacji ościennych narodow, rachunkowość zaczynają uważać za podstawę czynności swoich. Jest to wyraźnym dowodem przeczucia że możnaby i piórem wykopywać skarby, lubo

nie mamy jeszcze przykładu wzbogaconego w naszym kraju autora, pomimo niepospolite często-kroć talentu. Nie mam więc za zło propozycji WPana. Owszem nawet, ja sam bijąc się w piersi wyznaję, że chętniebym Ondynę zamienił na dziennik mod najnówszych i najdziwaczniejszych, chociażby chińskich, albobym ją przystroił w świetną okładkę z francuzkim tytułem, jeśliby mi ktoś dobrze za to zapłacił, a wówczas i współpracownikom byłbym w stanie hojniejsze przeznaczać nagrody.

Zostaję z uszanowaniem i submissją wydawcy

wielce szanownego Autora Dobrodzieja

najuniżeńszym sługą

K. W.

29 czerwca, 1846.
Druskieniki.

SPIS RZECZY

w Zeszycie czwartym zawartych.

HISTORJA.

LITERATURA.

ROZMAITOŚCI.

Koniec.

Sprostowanie.

— W niektórych exemplarzach tego zeszytu na str. 5 w wierszu 8 zamiast mała, czytać znała, i na str. 14 w wierszu 26 zamiast nadleżąca o, czytać należąca do.

LISTA

Osob do wód mineralnych Druskienickich w ciągu lata 1846 roku przybyłych.

(Ciąg dalszy.)

w Miesiącu Czerwcu.

41. Starozakonna Dwera Szejna, z Brześcia Lit. przybyła dnia. . . . . 11.
42. St.zak. Wolf Mejerowicz, z Grodna. . 11.
43. St zak. Złota Sapotnicka. z Nowogródka. 12.
44. W. Marjanna Downarowa z siostrą Teklą Karpowiczową, obyw. gub. Kowień. . 13.
45. W. Dominik Zeifert, z Wilna. . . 13.
46. W. Stanisław Mąkiewicz, obyw. gub. Wileń. . . . . 13.
47. W. Feliks Żukowski, Urzędnik z p. Lidz. 13.
48. W. Powstańska z córką Melanją, obyw. p. Grodzień. . . . . 13.
49. St.zak. Dyna Nowiaska, z Kowna. . . 13.
50. JJPP. Krystyna-Marja Papen, Hanowerska poddanka, i Augusta Steling, Pruska poddanka, Artystki . . . . 13.

51. St.zak. Marja Fejgisz z krewną Marją Zokk, z Brześcia Lit. . . . . 14.
52. W. Antoni Fiorentini z córką Eugenją, z Wilna . . . . 14.
53. W. Symon Zaleski z córką Karoliną Suzin, i dziećmi, obyw. p. Sokolsk. . . . . . 14.
54. W. Kazimierz Malewicz z synem, obyw. p. Słonim. . . . . 14.
55. W. Paulina Hubarewiczowa z córką i dwiema krewnemi, obyw. p. Lidz. . . 14.
56. W. Kołłupajłowa z córką Petronellą, krewnemi Klotyldą Telszewską i Matyldą Kluczewską, z małoletnim Dąbrowskim i Panną Bielińską, obyw. p. Wołkowysk. . . 15.
57. JW. Anna Nawrozow, Wice-Gubernatorowa Wileńska, z córką Zofją z Wilna. 15.
58. W. Walerjan Baralewski, z Wilna . . 15.
59. St.z. Szloma Wierebiejczyk, z Grodna . 16.
60. JW. Piatkin, Jenerał-Major, z żoną, córką i synem, z Brześcia Lit. . . . . . . 17.
61. W. Marja Chodakowska, z dwiema krewnemi, obyw. p. Wołkowysk. . . . . . 17.
62. St.z. Gitla Goldberg z siostrą, z Prużany. 17.
63. St.z. Izrael Mejerowicz, z Kobrynia. . 17.
64. JP. Aleksander Nekczyński księgarz, z Grodna. . . . . 17.
65. St.z. Benjamin Sołowiejczyk, z m. Rotnicy. . . . . 17.
66. St.z. Jankiel Błoch, z t. m. . . . . . 18.
67. St.z. Zelman Głuch, z Wołkowyska. . 19.

68. JW. Grzegorz Doppelmair, Rzeczywisty Radzca Stanu, z żoną i dziećmi, tudzież Nauczycielem Hermanem von Derburg, z Mitawy. . . . . 20.
69. WJ Ksiądz Felicjan Jodkowski z bratem Józefem, z Grodna. . . . . 20.
70. W. Józef Hańkusiński Księgarz, z Wilna. 20.
71. W. Edward Zawierski, z krewnym Wróblewskim, z p. Grodzień. . . . . . 20.
72. W. Adryjański z córką Anną i z Panną Idalją Paradowską, ze Słucka. . . . 20.
73. W. Kurnatowski z siostrą, obyw. p. Sokolskiego. . . . . 21.
74. W. Antoni Wierzbowski z bratem Janem i dziećmi, obyw. p. Nowogródz. . . . 21.
75. W. Monika Kalenkiewiczowa z dziećmi tudzież krewnemi Moniką Zdanowiczówną i Teresą Przewalińską, obyw. p. Wołkowyskiego. . . . . 21.
76. St.z. Chaja Kryńska, z Rotnicy . . . 21.
77. W. Aleksander Małczewski z żoną Józefą i siostrą Heleną Stefanowicz, z Mińska. . 21.
78 JW. Jakób Hłuszanowski, Radzca Stanu, z żoną Luizą, z Kowna. . . . . . . 21.
79. W. Robert Jozefson, Nauczyciel tańcow, z Brześcia Lit. . . . . 21.
80. W. Idalja Nowińska z córką W. Lübecker, obyw. p. Nowogródz. . . . . 21.
81. W. Telesfor Paszkiewicz, z Petersburga 22.
82. St.z. Rywa Frenkel, z Rotnicy. . . . 22.
83. St.z Chajka Rubinowa, z Grodna . . 24.

84. JW. Jan Ciechanowiecki, Marszałek p. Wileńs. z WW. Antonim Lewińskim i Janem Huwaldem. . . . . 24.
85. JW. Smolak, Jenerał-Major, z córkami Marją i Adelaidą, z Augustowa . . . . 25.
86. W. Jan Klimczycki, Urzędnik z Kowna 25.
87. W. Tomasz Herubowicz z W. Janem Herubowiczem Porucznikiem od ułanow, obyw. p Słonim. . . . . 25.
88. W. Ildelfons Demontowicz, obyw. p. Słonim. . . . . 25.
89. W. Adolf Kobyliński, obyw. t p. . . 25.
90. St.z. Chaja Sołowiejczykowa z córką Zellidą, z Wilna, ... 25.
91. W. Juljan Sipowicz, Nauczyciel, z Pińs. 26.
92. JP. Abrahim Jackobson, Szwedzki poddany, Optyk . . . . 26.
93. St.z. Jenta Karlińska, z Pińska. . . 26.
94. W. Michał Hryniewicz, obyw. p. Nowogródzkiego. . . . . 27.
95. W. Adam Sidorowicz, obyw. t. p. . . 27.
96. St.z. Chaja Szewach z dziećmi, z Grodna. 27.
97. St.z. Mina Lipińska, z Grodna . . . 27.
98. St.z. Eta Kadyszowa, z Grodna. . . 27.
99. W. Aleksander Magnuszewski, Porucznik, z Augustowa. . . . . 27.
100. W. Ewa Jaskołd z córkami Marją, Adelaidą i Juljną, i krewną Piotrowską, obyw. p. Grodzień. . . . . 27.

(Dalszy ciąg nastąpi.)